

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/opozycja-w-prl/103575,Polski-papiez-i-koniec-trudnej-dekady.html>



ARTYKUŁ

Polski papież (i koniec trudnej dekady)

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 13.10.2023

Koniec lat 70. ubiegłego stulecia, to okres załamania się sytuacji gospodarczej i zaufania do rządzących. Towarzyszyło temu nasilenie działalności opozycyjnej. Władza, bez względu na skalę znajdujących się w jej rękach środków, musiała przejść do defensywy. Tym bardziej, że od jesieni 1978 r. rząd dusz w niepodzielny sposób znalazł się w rękach „przybysza z dalekiego kraju”.

Polskiego papieża.

Po czerwcu 1976 r. ekipie Gierka, mającej przeprowadzić polski „cud gospodarczy”, brakowało jakichkolwiek, w tym i ekonomicznych, argumentów. Symbolem załamania się proklamowanej u progu dekady linii postępowania stało się wprowadzenie, w ostatnich dniach sierpnia, kartek na cukier. Był to, jak się okazało, pierwszy krok do reglamentacji produktów. Polska wkraczała w okres długotrwałego, niezwykle dolegliwego dla zwykłego obywatela, kryzysu gospodarczego. Kryzysu, w obliczu którego załamanie w pierwszej połowie lat trzydziestych wydaje się być czymś zgoła niewinnym.

Czas beznadziei

Symptomy kryzysu odnotowywała nawet, z reguły wcześniej ustalona, statystyka. Tempo wzrostu dochodu narodowego zaczęło wprawdzie wyraźnie maleć, by w 1979 r. spaść o ponad dwa punkty. Wymierne straty, wynikające zwłaszcza z faktu zaprzestawania budów, przynosiła rozdęta ponad wszelką miarę polityka inwestycyjna. Rósł import, podobnie jak energochłonność produkcji. Dramatycznie spadała wydajność pracy. Wydłużały się natomiast kolejki sklepowe.

Z punktu widzenia władz jedyną nadzieję na przetrwanie stwarzał systematyczny dopływ zachodnich kredytów. Rezultaty, przy załamaniu się zarówno eksportu, jak i rynku wewnętrznego, nie kazały na siebie czekać. W końcu dekady globalne zadłużenie PRL przekroczyło 20 miliardów dolarów, a jego obsługa pochłaniała niemal wszystkie wpływy uzyskiwane z eksportu. Jeśli dodać, że wprowadzony w obrębie RWPG system tzw. „cen kroczących” stał się dodatkowym środkiem, dzięki któremu ZSRR eksploatował polską gospodarkę, obraz kłopotów gospodarczych, przełożonych na zapomniane już dziś realia codzienności, staje się bardziej czytelny.



Edward Gierek

Żyło się coraz trudniej, a bezradność władz uwidoczniła się najwymowniej w styczniu 1979 r., kiedy to opady śniegu, a potem fala mrozu sparaliżowały transport, co wywołało klęskę energetyczną.

Codziennosc wyznaczały zaś wszechobecne kolejki. Stało się (pojawił się wówczas zawód kolejkowego „stacza”) dosłownie po wszystko: po meble, telewizory, armaturę sanitarną, a przede wszystkim mięso i jego przetwory. Nie wprowadzono w tych przypadkach, wzorem cukru, kartek. Lepsze gatunki można było jednak dostać tylko w specjalnych sklepach, tzw. komercyjnych, choć i w nich ustawiały się tasiemcowe kolejki. Braki rynkowe pojawiały się zresztą falami trudnymi do zracjonalizowania – w ten sposób przykładowo latem 1977 r. zabrakło nagle zadomowionej już w polskich domach używki, kawy.

Rosło jedynie, do niespotykanych wcześniej rozmiarów, spożycie alkoholu. Żyło się coraz trudniej, a bezradność władz uwidoczniła się najwymowniej w styczniu 1979 r., kiedy to opady śniegu, a potem fala mrozu sparaliżowały transport, co wywołało klęskę energetyczną. Następowaly przerwy w dostawach energii elektrycznej i ciepłej wody. Wydawać się mogło, że społeczeństwo pogrąży się w apatii, a brak realnych perspektyw zmienił stan swoistej beznadziei

Jawny opór

Poczucia beznadziejności nie przełamywały coraz lepiej zorganizowane działania, podejmowane przez wzrastające liczebnie ośrodki opozycji. Sukcesem, mierzonym kilkoma tysiącami podpisów, okazała się akcja wysyłania listów protestacyjnych w sprawie represji wobec uczestników wydarzeń w Radomiu i Ursusie. W rezultacie tego rzeczywistego nacisku społecznego sam Gierek uznał za stosowne zwrócić się do Rady Państwa, by wystąpiła ona do sądów o zastosowanie wobec już skazanych w procesach „prawa łaski”.

Ustępstwom towarzyszyły jednak, wymierzone w środowiska opozycyjne, szykany i represje.

Istotnie, „akt łaski” wszedł w życie w pierwszych dniach lutego, dzięki czemu więzienia opuściła przeważająca część skazanych. Władze PRL zdecydowały się na ten krok z innych jeszcze, propagandowych powodów – w tym samym czasie podjęta została decyzja o ratyfikowaniu Paktów Praw Człowieka. Przetrzymanie w tej sytuacji w więzieniach uczestników protestów robotniczych nie było najzwyczajniej w świecie dogodne.

Ustępstwom towarzyszyły jednak, wymierzone w środowiska opozycyjne, szykany i represje. Najbardziej typowymi były rewizje, konfiskata pochodzących ze społecznych zbiorów pieniędzy, zatrzymania na 48 godzin. Posługiwano się jednak i metodami znacznie bardziej brutalnymi. Usiłowano zastraszać, grożąc niektórym, zwłaszcza aktywnym działaczom, śmiercią. Próbowano inscenizować afery kryminalne. Uciekano się wreszcie do fizycznej przemocy, nic krępując się przy tym nawet obecnością świadków.

Opór jednak nie słabł. W marcu 1977 r. pojawiła się druga, po KOR, zorganizowana grupa, która przybrała nazwę Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO). I tu deklarację założycielską sygnowano w sposób jawny, a uczynili to m.in. Andrzej Czuma, Karol Głogowski, Stefan Niesiołowski, Antoni Pajdak, ks. Ludwik Wiśniewski, Wojciech Ziemiński oraz – myślący już o powołaniu do życia partii politycznej – Leszek Moczulski. Symboliczną wymowę miał natomiast złożony pod deklaracją podpis gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza.

W maju struktura opozycyjna zawiązała się w środowisku studenckim. Był nią Studencki Komitet Solidarności, utworzony po zamordowaniu, według powszechnej opinii przez funkcjonariuszy SB, krakowskiego studenta Stanisława Pyjasa. Jeszcze w tym samym roku akademickim SKS-y powstały w innych krajowych ośrodkach akademickich.

Poważną rolę w przełamywaniu utrzymującej się wciąż bariery strachu odgrywały pisma ukazujące się poza zasięgiem cenzury. Co więcej, od początku 1977 r. zaczęła funkcjonować, znakomicie zakonspirowana, pierwsza w całym obozie Niezależna Oficyna Wydawnicza (NOWA). Wprowadzenie do obiegu już nie tylko czasopism, ale i książek było tylko kwestią czasu.

Schyłek 1977 r. to poszerzenie przede wszystkim niezależnych inicjatyw

wydawniczych. Swe analizy publikowało wciąż wąskie, ale opiniotwórcze Polskie Porozumienie Niepodległościowe (powołane do życia wiosną 1976 r. przez Zdzisława Najdera).

Represje i oszczercze kampanie propagandowe nie zdołały zamknąć środowiskom opozycyjnym ust. Sięgano też po coraz to nowe, nośne formy protestu. Szczególnie dobitnym przykładem stała się głódówka, którą rozpoczęto w końcu maja w warszawskim kościele św. Marcina. Był to akt solidarności z uczestnikami wydarzeń czerwcowych, którzy na taką formę protestu zdecydowali się w więzieniu. W tym samym czasie do władz napływały coraz to nowe, zbiorowe protesty. Obok intelektualistów podpisywali je już i robotnicy, i chłopcy. Zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne naciski (m.in. dzięki akcjom *Amnesty International*) sprawiły, że władza po raz kolejny uznała za wskazane się cofnąć. We wrześniu 1977 r. weszła w życie amnestia. Cel, który postawił przed sobą KOR, został tym samym osiągnięty, komitet nie rozwiązał się jednak, lecz rozszerzył swą formułę, przekształcając się w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”.

Schyłek 1977 r. to poszerzenie przede wszystkim niezależnych inicjatyw wydawniczych. Swe analizy publikowało wciąż wąskie, ale opiniotwórcze Polskie Porozumienie Niepodległościowe (powołane do życia wiosną 1976 r. przez Zdzisława Najdera). Obok literackiego „Zapisu” od października funkcjonował, realizujący podobne założenia, „Puls”. W styczniu 1978 r. do odbiorcy dotarł pierwszy numer kwartalnika politycznego „Krytyka”, tytułem nawiązujący do galicyjskiej inicjatywy z przełomu wieku. „Krytyka” konkurowała poniekąd z organem ROPCiO, „Opinią”. Ruch wydawniczy zadomowił się również w ośrodkach pozawarszawskich, czego wymownym dowodem stały się lubelskie „Spotkania” i gdański „Bratniak”. Swoistym zaś zwieńczeniem owych działań było powołanie do życia w styczniu 1978 r. Towarzystwa Kursów Naukowych (TKN), jego inicjatorzy, m.in. Bogdan Cywiński, Jerzy Jedlicki i Jan Strzelecki, wychodzili z założenia, że upowszechnianie niezafałszowanej wiedzy, szczególnie z zakresu nauk społecznych i szeroko rozumianej humanistyki, jest równie ważne, co spektakularne akcje propagandowe.

Zbliżenie opozycyjnych środowisk intelektualnych do robotników zaowocowało wreszcie na jednym jeszcze, jak się okazało, niezwykle ważnym polu. Szczególnym impulsem stał się, nawiązujący do tradycji PPS, „Robotnik”, kolportowany w kilkunastu tysiącach egzemplarzy. Na jego łamach pojawiła się idea powołania do życia niezależnych od władzy związków zawodowych. Trudno orzec, czy był to rzeczywiście bodziec bezpośredni, w każdym razie w lutym 1978 r. pierwszy komitet Wolnych Związków Zawodowych (Kazimierz Świtoń, Roman Kściuczek) powstał w Katowicach. W końcu kwietnia, z inicjatywy Błażeja Wyszowskiego, podobny komitet powstał w Gdańsku.

I choć inicjatywy te w pierwszej fazie były mało dynamiczne, także z powodu zarówno represyjnych, jak też infiltracyjnych poczynań władz, to jednak odegrały one wkrótce wyjątkową rolę. Stało się to możliwe dzięki wydarzeniu, które z polskiego punktu widzenia wręcz namacalnie zmieniło bieg historii. Wydarzenia, które

miało miejsce 16 października 1978 r.



Msza św. pontyfikalna pod przewodnictwem Ojca Świętego Pawła VI w Bazylice św. Piotra na Watykanie odprawiana w ramach centralnych obchodów milenijnych dla Polonii z całego świata, 15 maja 1966 r. (fot. Giordani, PISK; za: www.gdansk.ap.gov.pl)

Z dalekiego kraju

Wcześniej, 6 sierpnia, zmarł papież Paweł VI. Wybrany w końcu miesiąca kardynał Albino Luciani, jako Jan Paweł I, zasiadał na tronie Piotrowym zaledwie 33 dni. Zebrani na kolejnym *conclave* kardynałowie przełamali kilkunastowieczną tradycję, czyniąc głową Kościoła rzymskokatolickiego przybysza „z kraju dalekiego”, metropolitę krakowskiego, Karola Wojtyłę. Od 16 października Jana Pawła II.

Do Polski Jan Paweł II zamierzał powrócić, jako pielgrzym, już w maju 1979 r. na uroczystości związane z 900 rocznicą śmierci św. Stanisława. Ostatecznie władze wyraziły zgodę na tę wizytę w terminie późniejszym, od 2 do 10 czerwca.

Radość, która po tej wiadomości ogarnęła Polskę, była zjawiskiem w gruncie rzeczy powszechnym. W szczególny sposób wybór papieża świętował Kraków, gdzie pochodom młodzieżowym towarzyszyło bicie historycznego Zygmunta.

Władze, oficjalnie przynajmniej, również demonstrowały zadowolenie, podczas zaś uroczystej inauguracji pontyfikatu w Watykanie zjawił się przewodniczący Rady Państwa, Henryk Jabłoński. Dla nikogo jednak nie ulegało wątpliwości, iż wydarzenie to wpłynie na losy rodzinnego kraju nowego papieża.

Do Polski Jan Paweł II zamierzał powrócić, jako pielgrzym, już w maju 1979 r. na uroczystości związane z 900 rocznicą śmierci św. Stanisława. Ostatecznie władze wyraziły zgodę na tę wizytę w terminie późniejszym, od 2 do 10 czerwca. Trasa pielgrzymki wiodła przez Warszawę, Gniezno, Częstochowę, Oświęcim, Kalwarię Zebrzydowską, Wadowice, Nowy Targ do Krakowa. Bezpośrednie spotkania z Ojcem Świętym gromadziły niezliczone, milionowe tłumy, przebiegały zaś w niezwykle podniosłej i godnej atmosferze. Po raz pierwszy Polacy mogli „policzyć się”, przekonać naocznie o sile narodowo-religijnej wspólnoty. Papież występował nie tylko w roli głowy Kościoła, ale i głoszącego słowa prawdy przewodnika.

Prawdy jakże odległej od zakłamanego obrazu rzeczywistości, serwowanego przez komunistyczną propagandę. Tej prawdy, której świadectwo społeczeństwo polskie dało w sierpniu 1980 r.

Tekst stanowi fragment książki „Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski” (2019)
Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej ksiegarniaipn.pl
Tytuł zmieniony przez redakcję portalu „Przystanek Historia”

COFNIJ SIĘ